Nr 61. Kraków, Piątek 14 Marca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w okręgu monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 188.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów, a 1 k. od 100 egz. dla zamiejscowych. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jeessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

1859—1866—1913.

Wymienione w nagłówku daty przypominają trzy smutne dla monarchii Habsburgów wydarzenia dziejowe: przegraną przeciw Francuzom i Włochom kampanię i utraconą skutkiem tego Lombardyę, dalej przegraną kampanię przeciw Prusom i wyrzucenie jej ze związku państw niemieckich, a w końcu przegraną na całej linii kampanię dyplomatyczną przeciw Rosyi i państwom bałkańskim.

Tak, jak dziś sprawy stoją, wszystko się zdaje wskazywać, że ta ostatnia kampania acskolwiek bezkrwawa, dała się Austryi we znaki może nawet więcej, niż dwie poprzednie. Po wojnie bowiem w r. 1859 Austrya przynajmniej otrzymała w 1860 roku na podstawie dyplomu październikowego początki rządów konstytucyjnych, które przybrały formy konkretne i stałe dopiero po wojnie z 1866 roku, lecz po przegranej z bieżącego roku, czego może się spodziewać?..

Reasumując tok wypadków, począwszy od jesieni ubiegłego roku, spostrzegamy jak dyplomacya austro-węgierska cofała się krok za krokiem — naprzód przed państwami bałkańskiemi, a następnie przed Rosyą.

Z Ballplatzu w Wiedniu wydano jeszcze przed wybuchem wojny bałkańskiej dwa hasła: „Status quo" na Bałkanie musi zostać utrzymanym! Ani Serbia, ani Czarnogóra nie śmią zajmować sandżaku nowobazarskiego! Łudzono się przytem — niewiadomo na jakiej podstawie — że te hasła zostaną uszanowane przez rwące się do czynu ludy bałkańskie.

Tymczasem wybuchła w początkach października między związkiem bałkańskim a Turcyą wojna, która ponoś nikogo więcej nie zaskoczyła, niż hr. Berchtolda i cały jego sztab dyplomatyczny. Jak się teraz pokazuje — przedstawiciele Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim nie mieli nawet pojęcia o tem, co się święci i nie informowali wcale swego szefa o grożącem niebezpieczeństwie. Choć być może, iż kierownictwo spraw zagranicznych, przy znanej swej chwiejności, nie byłoby się zdobyło na jakąś stanowczą decyzyę wobec zmienionej sytuacyi.

Później przebolano w Wiedniu rozsypanie się w gruzy „status quo" na Bałkanie i pogodzono się z myślą, że sandżak nowobazarski wpadnie w ręce Serbów i Czarnogórców. Natomiast oświadczono stanowczo, że Serbia nie otrzyma pod żadnym pozorem bezpośredniego dostępu do morza Adryatyckiego. W odpowiedzi na to oświadczenie Serbowie zajęli nad Adryatykiem: Durazzo, San Giovanni di Medua i Alessio i nietylko nie myślą o ustąpieniu stamtąd, ale owszem gromadzą tam coraz większe siły pod pozorem, że spieszą z pomocą Czarnogórcom, próżno kuszącym się o zdobycie Skadaru.

Teraz znów znalazła się na tapecie sprawa Albanii. Pierwotnie Austro-Węgry czyniły z niej kwestyę „noli me tangere". Ale bardzo prędko spuszczono z tonu i zgodzono się na to, że sprawą oznaczenia granic przyszłej Albanii i zorganizowaniem jej jako samodzielnego państwa zająć się ma konferencya ambasadorów, obradująca w Londynie. Godząc się raz na to, że ta konferencya ambasadorów ureguluje kwestyę albańską, odebrały sobie tem samem Austro-Węgry możność bezpośredniej interwencyi w tej tak żywotnej dla nich sprawie. Jedynie bowiem względnie duża i silna Albania mogłaby stanowić na półwyspie Bałkańskim pewnego rodzaju przeciwwagę przeciw istniejącemu związkowi.

Równolegle z fatalną w skutkach polityką wobec państw bałkańskich prowadzono niemniej niedołężną politykę wobec Rosyi. Zmobilizowano znaczne siły — dokładnych danych dowiemy się dopiero w delegacyach, gdy przyjdzie uchwalać „ex post" odnośne kredyty — robiono groźną minę, brząkano głośno szablą i wkońcu.. posłano do Petersburga ks. Hohenlohego z uprzejmą propozycyą demobilizacyi. Czyli, poprostu, wyrzucono za okno miliard koron, które wydano na przygotowania do spodziewanej wojny z Rosyą. Zrujnowano tą polityką straszenia finanse nie Rosyi lecz swoje własne a przytem skompromitowano Austro-Węgry w oczach całego świata.

Jestto haniebna przegrana na całej linii. Ciężar podatków, jaki spadnie teraz na wyniszczoną i tak już ludność monarchii, uczucie wstydu i niewiary we własne siły, utworzenie się nowych silnych organizmów państwowych, grożących Austro-Węgrom od południa oraz moralny tryumf Rosyi — oto wyniki tej niesławnej kampanii polityczno-dyplomatycznej, którą prowadził w zimie 1912 roku hr. Berchtold, mogący stanąć na równi ze smutnej pamięci wodzami wojsk austryackich: hr. Gyulayem i Benedekiem.

Jeszcze jedna taka kampania a trzeba będzie mocno troskać się o losy Austro-Węgier, nad którymi zawisła doprawdy jakaś fatalność od chwili, gdy niespodziewanie śmierć zabrała najzdolniejszego ministra, hrabiego Aehrenthala.

Z czerwonego obozu.

Wiedeń, 12 marca.

(rab) Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do mandatu parlamentarnego z miast naddunajskich (Krems-Stein-Klosterneuburg-Korneuburg), który dotychczas znajdował się w rękach socyalistów. Przy wyborze ścisłym został wybrany niemiecko-narodowy kandydat Richter przeciw socyaliście, sekretarzowi kasy chorych, Hackenbergowi. Richter uzyskał przeszło 1000 głosów więcej, aniżeli jego czerwony kontrkandydat, a wyszedł li tylko dzięki partyi chrześcijańsko-społecznej, która wezwała swych zwolenników, aby głosowali przeciw socyaliście.

Socyaliści byli pewni, iż mandat z miast naddunajskich dostanie się w ich ręce. — Przypuszczali bowiem, że chrześcijańsko-społeczni wyborcy zrażeni krętactwem, niesłownością i przewrotnością niemieckich stronnictw, t. zw. postępowych przy wyborze onegdajszym wstrzymają się od głosowania. Ale stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, wychodząc z zasady, że „z dwojga złego lepsze mniejsze", poparło narodowego kandydata niemieckiego, pomagając mu wygrać 2000 głosów do zwycięstwa.

Socyaliści pienią się z wściekłości i wyliczają wszelkie przewiny niemieckich narodowców i partyi chrześcijańsko-społecznej. Jest to już drugi mandat poselski w obecnej kadencyi, który socyaliści tracą przy ściślejszych wyborach. Za tymi dwoma pójdą i inne — bo kredyt czerwonej międzynarodówki z każdym dniem maleje.

W niedzielę 9 b. m. w Klosterneuburgu odbyło się zgromadzenie kandydackie Richtera. Na zebraniu tem, na którem zjawiło się kilkutset socyalistów, przedstawiciel niemieckiej partyi robotniczej, poseł Seidl, bardzo ostro wystąpił przeciw partyi socyalno-demokratycznej, twierdząc, że winę śmierci Schuhmeiera ponoszą jedynie socyaliści, wychowawcy Njegusów i Kunschaków. Jeden z kierujących agitatorów socyalistycznych wykrzyknikiem obraził p. Seidla, na co ten zareagował na zgromadzeniu potężnym policzkiem. Wypoliczkowany publicznie socyalista nietylko, że schował „obrazę honoru" do kieszeni, ale obraźliwe słowa bezpośrednio potem na zebraniu cofnął i wobec wiecowników p. Seidla przeprosił.

W niedzielę 9 b. m. socyaliści zaaranżowali po miastach austryackich dzień kobiet. W Wiedniu wypadł on „imponująco". Halę ludową ratusza wypełniło z tysiąc towarzyszek, przeważnie „wyznania mojżeszowego" i przeważnie w kosztownych kostyumach, kapeluszach ze strusiemi piórami, oraz poobwieszane kosztownościami. „Biedne, wyzyskiwane" przez społeczeństwo politycznie stały „złotego robotnika" Diamanda zebrały się, aby żądać praw politycznych dla płci słabej, a w tym wypadku i doskonale odżywionej.

Wiec zagaiła tłusta pani o rysach bardzo semickich, niejaka pani Schlesinger, która w długiem, ale za to bardzo nudnem przemówieniu udowadniała, że obecne wypadki w sytuacyi międzynarodowej wykazują jak na dłoni konieczność przypuszczenia kobiet do polityki, gdyż kobiety są „rozsądniejsze i bardziej lubią pokój (?!)". Przemawiało następnie kilka innych żydówek, poczem uchwalono rezolucyę bardzo postępową i „towarzyszki" rozeszły się po kawiarniach dla wzmocnienia socyalistycznego ducha „melange" „z pianką" oraz nabrania sił do dalszej walki!

* * *

Socyalistom w Niemczech dobrze się wiedzie. Onegdaj socyalistyczna drukarnia w Berlinie połączona z wydawnictwem dziennika „Vorwärts" zakupiła w śródmieściu Berlina grunty za kwotę 5 milionów marek. Na gruntach tych, na których znajdowały się drukarnie „Staatsbürgerzeitung" i „Nationalzeitung" powstanie nowy ogromny gmach, który pomieści drukarnię socyalistyczną i redakcye organów partyjnych.

* * *

Miejsca by nie starczyło dla wypisywania wszystkich socyalistycznych defraudacyj i kradzieży. Wspomnieć przecież trzeba o jednej, bardzo charakterystycznej.

Miasto Berlin w majątku swym Holbrechtsfelde utrzymuje własną rzeźnię, która zatrudnia 20 robotników, wyłącznie socyalistów. Obecnie niemal wszyscy ci robotnicy są w ..kryminale. Przed kilku dniami odbył się proces przeciw ich mężowi zaufania, niejakiemu Sekusowi, który prócz szynek, kiełbasy i mięsa, kradł także pieniądze partyjne. Skazano go na 4 miesiące więzienia. Inni mają także na sumieniu kradzieże, jednego przyłapano, gdy niósł do domu 49(!) kg. szynki.

Ładna, niema co mówić, ta moralność socyalistyczna!

Z dnia.

Nominacye polskich urzędników. — Demobilizacya i nielojalność rosyjska.

(rab.) Z Wiednia piszą 12 b. m.: Ostatniemi nominacyami w ministerstwach objęci zostali i dwaj polscy urzędnicy.

Dr Juliusz Twardowski, radca sekcyjny w ministerstwie galicyjskiem otrzymał tytuł i charakter radcy ministeryalnego. Wczesny swój awans zawdzięcza 40-letni zaledwie urzędnik wyłącznie wybitnym zdolnościom, niestrudzonej, ogromnej pracy i inicyatywie. Dr Twardowski pracował kolejno w ministerstwie handlu, ministerstwie robót publicznych, gdzie pełnił funkcye szefa biura prezydyalnego, zanim na życzenie polskich sfer parlamentarnych przeszedł do polskiego ministerstwa na Rennwegu. Znakomity znawca spraw krajowych, specyalista w kwestyach wychodźtwa, człowiek o wielkiej kulturze artystycznej, cieszy się wielką, zasłużoną sympatyą i uznaniem ze strony szerokiego ogółu. Działalność Dra Twardowskiego dla dobra kraju wychodzi szeroko poza ramy obowiązków urzędniczych. Usilnie stara się on o rehabilitacyę Galicyi wobec obcych, z jego inicyatywy i przy jego wydatnej współpracy przyszły do skutku odczyty o Galicyi z obrazami świetlnymi w wiedeńskiej „Uranii", wydawnictwo zeszytu galicyjskiego, „Reise und Sport" itd. itd. Dr Twardowski często publikuje we „Fremdenblacie" świetnie pisane fejletony o polskich kwestyach kulturalnych.

Dr Alfred Wysocki wicesekretarz w prezydyum Rady ministrów został zamianowany sekretarzem ministeryalnym. Dr Wysocki objął po ś. p. Drze Adamie Bieńkowskim referat prasy polskiej i ruskiej w biurze prasowem prezydyum Rady ministrów. Znany i ceniony literat i krytyk teatralny jako urzędnik zyskał sobie duże uznanie wybitnymi talentami, sumiennością i oddaniu się bardzo wytężającej pracy referenta prasowego.

Obie nominacye powitać należy z zadowoleniem, jako uznanie wybitnej działalności dwóch naszych rodaków na terenie wiedeńskim.

* * *

Co do przeprowadzenia zapowiedzianej demobilizacyi donosi urzędowa „Militärische Rundschau", że ministerstwo wojny wydało następujące zarządzenie w sprawie urlopowania rezerwistów:

Wszyscy rezerwiści korpusu I. — XIV. którzy celem częściowego uzupełnienia stanu wojska pozostają w czynnej służbie, mają być z powrotem przeniesieni w stan nieczynny. W konnicy mogą komendanci pułków przenieść w stan nieczynny rezerwistów z r. poborowego 1908 w wypadkach godnych uwzględnienia, o ile na to pozwalają stosunki służbowe.

W sprawie policzenia czynnej służby za ćwiczenia miarodajne są postanowienia § 48 I. (ust. pierwszy i przedostatni) ust. wojskowej z r. 1912.

Wedle zaś doniesienia berl. „Press Telegraph" z Warszawy, tamtejsze władze wojskowe otrzymały już z Petersburga rozkaz rozpuszczenia rezerwistów.

Jak wczoraj podaliśmy, „Pet. Ag. tel." dała od siebie krótki komentarz do obustronnie uchwalonego komunikatu o demobilizacyi. W komentarzu tym było powiedziane, że Austro-Węgry oświadczyły, iż nie mają żadnych agresywnych zamiarów wobec swych południowych sąsiadów.

Ten komentarz wywołał w Wiedniu niesłychane oburzenie, ponieważ przy odnośnych układach nie było mowy o tego rodzaju oświadczeniu. Chodzi teraz o to, aby sprawdzić, czy ów komentarz „Pet. Ag. tel." ogłoszony został z wiedzą lub nie, ministra Sazonowa. Gdyby minister rosyjski był zarządził umieszczenie tego komunikatu, to oznaczałoby coś podobnego niepraktykowaną w dziejach dyplomacyi nielojalność. Ze źródeł miarodajnych wiedeńskich donoszą, że w umowie między obu państwami nie było mowy o tego rodzaju oświadczeniu co do Słowian południowych i że ów komentarz uważać trzeba za wynik machinacyj panslawistycznych.

Tego rodzaju nieuczciwe postępowanie nie może przyczynić się do przyspieszenia nawiązania lepszych stosunków sąsiedzkich między Austro-Węgrami a Rosyą.

Z naszych miłych stosunków.

O tem, że źle jest w podwawelskim grodzie, wiemy wszyscy. Jedni nie widzą tego we właściwem świetle i nie chcą wniknąć w fakty, jakie około siebie widzą, drudzy bezsilnie idą za prądem, który ich porywa

Żydzi galicyjscy w r. 1858.

2

..„Ustawy Kazimierza W. stały się z czasem podwaliną, na której, jak wiadomo, całe nasze późniejsze ustawodawstwo spoczywa... Nie naruszano, nie znoszono ustaw prawodawcy wiślickiego, w skutek czego i prawa pierwej żydom przyznane w całości się utrzymując, od każdego z następnych królów były zatwierdzane, choć nie brakowało nawiasem mówiąc w tych zatwierdzeniach wyrażeń przeciwnych żydom a orzekających bez ogródki, że wbrew ustaw boskich i ludzkich, nie powinno im się podobnych praw przyznawać. Wyrażenia te przecież, jak niemniej pisma polemiczne, nie odbierały prawom owym ważności, a tak, choć często zaczepiani i napastowani w pismach, używali wszelkiego w ojczyźnie naszej bezpieczeństwa, z wyjątkiem nader rzadkich wydarzeń... Mimo wyjątkowych wybryków, ganionych zwykle przez rozsądną większość narodu, tworzyli żydzi w wieku XV i XVI liczną, zamożną, a nawet bogatą klasę mieszkańców, a co więcej, wciskali się do wielu urzędów cłowych i skarbowych. Musiało to zbyt często ze szkodą chrześcijan się wydarzać, gdy w sejmowych konstytucyach musiano wyraźnie zastrzegać, że takie urzędy nie mają być żydom powierzane. Częste ponawianie podobnych zastrzeżeń jest nam świadectwem, że złoto żydowskie było u dworu i u senatorów potężniejszą dźwignią, niż uchwały sejmowe. Również bezsilne bywały uchwały synodów żydom przeciwne i nieprzyjazne, a choć za wpływem duchowieństwa i Sejmy nieraz na żydostwo powstając, chrześcijanom najostrzej wzbraniały służbę u żydów, nie znoszono przecież rozporządzeń Kazimierza Wielkiego, cierpiano ich w kraju i zezwalano im mieszkać i bogacić się handlem i przemysłem wszędzie, gdzie wyraźne miast przywileje temu nie przeszkadzały...

„..Masy żydostwa, nie poczuwające się do żadnych prawie obowiązków obywatelskich, a zasłaniające się wymówką, że im nigdy praw obywatelskich nie przyznawano, rozlały się wo wszystkich kierunkach po dzierżawach Rzeczypospolitej, tworząc w jej wnętrzu żywioł obcy i nieprzyjazny. Mnogie te zastępy unikały i unikają wszelkich cięższych zatrudnień, a szczególniej pracy rolniczej i garną się wyłącznie do kupiectwa i lichwiarstwa, do kaczmarstwa i faktorstwa i wszelkiego rodzaju zyskownych zajęć, przyczem nie przebierają w środkach, byle się bogacić.

„Wpływ ich na pracujące masy narodu, z któremi jako kramarze, karczmarze i lichwiarze w bezpośrednim są ciągle stosunku, był zawsze nader szkodliwy, ponieważ demoralizował je straszliwie i ubożył ostatecznie. Nie mając niby w Rzeczypospolitej praw obywatelstwa, równych przynajmniej stanowi miejskiemu, wywierali jednakowoż niemały wpływ na pewne postanowienia rządowe i to za pomocą zręcznego przekupstwa, a tak mogli bezkarnie rujnować wsie i miasteczka, których dobry byt upadał stopniami. Nie dziw przeto, że Sejm czteroletni, chcąc ile możności wszystko naprawić, co tylko było złego w ojczyźnie, oczy swe i na nich zwrócił i osobną zamianował do tego komisyę, której polecił wypracowanie projektu, jakich należy użyć środków, aby ich w użytecznych dla kraju zmienić obywateli.....

„Uwzględniono w nim wszystko, tak wychowanie domowe, jak niemniej urządzenie szkół publicznych dla żydów; obmyślono wszelkie możliwe zachęty do pracowitości, rzemiosł i rolnictwa; przepisano ściśle środki polityczne, zapobiegające zbyt wczesnemu kojarzeniu się małżeństw, a co najważniejsza, domagano się stanowczo, aby rabinami tacy tylko być mogli, którzy wyższe pokończyli szkoły. Obowiązek zresztą, który miano włożyć na rodziców, aby dzieci do szkół publicznych posyłali, byłby z czasem upowszechnił między żydami używanie polskiej mowy w kółku rodzinnem, gdy dotąd przeciwnie używają tej samej niemczyzny zepsutej, którą, przyszedłszy, a raczej uciekłszy z Niemiec, do Polski z sobą przynieśli. Cały słowem projekt, przez komisyę wypracowany, był dobry i praktyczny i szkoda tylko, że nie został w życie wprowadzony.

„Gdy część ziem polskich, pod nazwą Galicyi i Lodomeryi, pod panowanie przeszła niemiecko-austryackie, okazało się przy ściślejszem obliczeniu całej ludności, że prawie $1/_{9}$ tejże żydzi stanowią, zagnieżdżeni szczególniej po miastach i miasteczkach. Zajęcie prowincyi pod inne berło spowodowało powolną zmianę nietylko władz rządowych, ale i wszystkich niemal stosunków społecznych w kraju, a zaprowadzenie systemu rekrutacyjnego, od czego szlachtę uwolniono, powołano do służby żołnierskiej tak mieszczan, (i za czasów polskich nie do służby wprawdzie takiej, lecz przynajmniej do obrony murów miast obowiązanych), jak nie mniej włościan i żydów, którym to ostatnim zawód bohaterski wcale nie przypadł do smaku. Widząc zaś wytrwałe przywiązanie żydów, tak do swych obrzędów religijnych, jak niemniej do przepisów Mojżeszowych, ponakładano na to wszystko dość znaczne podatki, aby ich tym może sposobem do zaniechania tychże spowodować, a w razie przeciwnym choć materyalne z ich uporu ciągnąć korzyści. Cesarz Józef II-gi zamierzał nawet przekształcić ich na rolników i zakładał osobne z nich osady, które atoli nie tylko nie zakwitły, ale utrzymać się nawet nie mogły. Chcąc ich przecież koniecznie przywieść do pracowitości, a szczególniej pragnąc przeszkodzić wpływowi, jaki siedząc na karczmach na lud wiejski rozpajając go wywierali, rozkazał surowo, aby żaden żyd nie śmiał być karczmarzem. Rozporządzenie to, jak wiele innych, nie było ściśle przestrzegane i poszło niebawem zupełnie w zapomnienie. Mimo takich bowiem obostrzeń rządowych siedzieli żydzi wszędzie na karczmach, a hojne kubany miały urok tak magiczny, jak ów pierścień bajeczny, który posiadacza czynił niewidzialnym, z tą jedynie różnicą, że tu biorący kubana stawał się nie widzialnym. Za tyle niedogodności włożonych na galicyjską odnogę plemienia żydowskiego, pozwolono dzieciom Izraelitów uczęszczać do szkół publicznych i uzyskiwać nawet stopnie akademickie, lecz do równości obywatelskiej nie przypuszczano ich bynajmniej. W wojsku nie mogli się dosługiwać stopni oficerskich, a w zawodzie cywilnym były dla nich zamknięte wszystkie posady urzędnicze, z wyjątkiem najniższych policyjnych, czyli tak zwanych u nas rewizorskich. Prócz tego, wolno im być tylko adwokatami i lekarzami, a zato nie wolno mieć aptek. Majątek nieruchomy, tj. domy, dozwalano im posiadać w miastach jedynie i miasteczkach, a w pierwszych mają zwykle pewne tylko dzielnice wyznaczone, które też dla szczupłości miejsca okropnie są zwykle przeludnione. Własności ziemskiej nie wolno im było nabywać pod żadnym warunkiem. Wzbraniano im wprawdzie kojarzenia małżeństw w zbyt młodym wieku, lecz brak ścisłego dozorowania ze strony urzędów udaremnił praktyczne urzeczywistnienie zakazu.

„Nie myślę zaprzeczać, że nie jedno z rozporządzeń rządowych co do żydów było dobre, lecz gdy wszystkim brakowało podstawy rozumnej sprawiedliwości, a przytem urzędy mniej były gorliwe w ściśłem przestrzeganiu tychże, nie można było spodziewanych oczekiwać skutków"...

W tem miejscu Schmidt szeroko się rozpisywał o równouprawnieniu żydów, łudząc się, jak wielu innych (a niedługo potem Wielopolski), że równouprawnienie przemieni ich w obywateli. Dawał za przykład Ormian, jako również „dzieci Wschodu", którzy się u nas zasymilowali. Przykład źle wybrany, bo Ormian była garstka i to wyznających chrześcijanizm. Wreszcie jeszcze raz powrócił Schmitt do prześladowań, jakich żydzi w Europie doświadczali.

„Lecz jakkolwiek potępiać musimy — pisał dalej — nieodpowiednie naturze ludzkiej i odwiecznym zasadom prawa postępowanie ogółowe chrześcijańskich krajów względem żydów, którzy w nich osiadali, tak możemy słusznie twierdzić, że nasza ziemia najlepszą dla nich była, gdy nietylko w czasach najsroższego ich prześladowania w sąsiedztwie, gościnnego ich przodkom dozwoliła schronienia, ale nawet dość rozciągłe na owe wieki przyznała im prawa, nigdy zaś ani zdzier-

i każe im spełniać to, co sprzeciwia się interesowi narodowemu i naszej najbliższej przyszłości. Kraków gwałtownie żydzieje i zaczyna nam być w nim nieswojsko. Jednym z dowodów są może kawiarnie, które blichtrem wiedeńskim przypominają naddunajskie. Do wyglądu zewnętrznego dostraja się zupełnie wygląd wewnętrzny, a publiczność, która w nich przebywa, świadczy o charakterze miasta.

Nie wspominam o całym szeregu kawiarń, które wschodzą jak grzyby po deszczu, lecz o tych, które umieszczone w pryncypalnych punktach miasta stają się dla obcych odzwierciedleniem naszych stosunków. Dość przypatrzeć się ilości pism żydowskich, które te kawiarnie prenumerują. Po 12 egzemplarzy „Neue Freie Presse", 12 egzem. „Die Zeit", „Wiener Tagblattu", jak również po kilka numerów innych niemieckich pism. Z polskich pism prenumerują po jednym egzemplarzu, zaś resztę doswala łaskawie zakupywać kelnerom.

Tam bywa sama śmietanka krakowskiego żydostwa, chcąca uchodzić w naszych oczach za polską. Cały sztab żydowski, który trzęsie życiem publicznem w mieście z pod znaków pp. Bazesa, Bens-Judkiewicza, Grossa i Landauów i wiernych ich służek, począwszy od prawicy Rady a skończywszy na skrajnej jej lewicy, nie wyłączając tych wyborczych, oczekujących nowego żeru. Tam rodzą się i wschodzą nowe gwiazdy, które zaświtawszy w tym przybytku, płyną mleczną drogą pod magistrat, izbę handlową, Bank przemysłowy i dają ton dalekie do ministerstw. Tam ważą się losy gminnej reformy wyborczej, Zagłębia, cukrownictwa, Jasowska etc., tam wre handel wsiami i domami. Setki adwokatów żydowskich przewija się przez te sale, lecz tam, gdzie przygotowywano dotychczas kontrakty kupna i sprzedaży, przygotowuje się teraz ugody, bankructwa i skrypty dłużne.

Niedawno wyszło dziełko prof. Górki p. t. „Sztuka zdobycia majątku". Dlatego też widzimy tam czasem p. Górkę, śledzącego nieznane mu dotychczas typy na gruncie krakowskim.

Przy jednej z kawiarń zasadzono las szpilkowy, którym roskoszowali się liczni goście, bo ten las przypominał „drogę do zdobycia majątku", przypominał on balsamicznym zapachem świerków i sosen, polskie lasy tak zdrowe dla płuc, a zdrowsze jeszcze dla kieszeni ich miłośników. Świerki te przypominają polskie lasy, oddane pod [illegible] nich tak miano: „zasłużonych synów Ojczyzny" „nad którymi cała Polska płacze" (słowa wzięte z mowy pogrzebowej po śmierci p. Dattnera).

Las ten jednak w otoczeniu tych, dla których instrumentem opiekuńczym jest jarzmo miernicze i siekiera, nie mógł znieść smutnych chwil oczekiwania: już w młodości więdnął i schnąć zaczął. Wskutek tego wszakże w jego miejscu las laurowy, którego regularne kolisto korony przypominały okrągłe brzuszki tych, których wybawiciele wycięte świerki. Gałęzie laurów wieńczą obecnie ich skronie w zasłudze nad zdobyciem sztuki robienia majątku. Rośnie więc latem las laurowy, wyhodowany ręką drezdeńskich ogrodników, a przykład ten podchwyciła gmina i nie chcąc się dać wyprzedzić we wiernopoddańczych uczuciach dla króla Bazesa i jego świty, wycięła cały szereg drzew liściastych, począwszy od kawiarni Bizanza wzdłuż ulicy Dunajewskiego, gdzie z wiosną zapewne również posadzi laury.

Czy nie możesz się cieszyć zwycięski Izraelu, czy może ci gdzie, a tak, że lepiej nie może ci dogodzić twa ziemia obiecana, na którą kierować chcą twe kroki, wbrew woli króla Bazesa niektórzy nierozważni twoi synowie. — Nie tam lecz tu, ponad wawelskim grodem świeci twoja „gwiazda Syonu" i potężnym swym blaskiem oświetla kontury miasta, które samo dobrowolnie oddaje się pod twe panowanie.

* * *

Coś się jednak w tej błogiej chwili psuć zaczyna. Z Warszawy, o zgrozo, dochodzą nas wieści, że Izrael gotuje się do odjazdu. Narodowi sprzykrzyła się służalcza jego dola i rwać zaczyna narzucone sobie pęta. Troska osiadła na czołach Bazesów, Feldmannów, Landauów i Bens-Judkiewiczów, zimny dreszcz przechodzi po ich ciałach, bo naród niewolniczy myśleć zaczyna i gotuje się do samoobrony. Bojkot żydowski zaleca nam Warszawa, która zwyciężać zaczyna pod jego znakiem. Nie nienawiść lecz umiłowanie gorące własnego narodu i jego obrona przed wewnętrznym wrogiem, hasło to z za kordonu przemyca. Budzi solidarność, każe ufać we własne siły i strzedz rodzimych dóbr, wywłaszczanych dotychczas przez wybrany naród. Musimy spełnić obowiązki, jakie na nas ciążą w imię hasła: „swój do swego", ratować ginące życie gospodarcze, podstawę do samodzielnego bytu i nią udowodnić, że zasługujemy na samodzielność polityczną.

stwy fiskalnemi, ani nieludzkością postępowania się nie splamiła. Nie przyznano im wprawdzie z powodów czysto religijnych, równości praw obywatelskich, coby wręcz było przeciwne owoczesnym wyobrażeniom i pojęciom, ale nie prześladowano ich też bynajmniej. Przybyli do nas z Niemiec, gdzie im prawo wszelkiej odmawiało opieki i znaleźli bezpieczny przytułek, a łagodność ustaw naszych dozwoliła im żyć i wzbogacać się wśród reszty mieszkańców, żądając od nich za to bardzo małego w stosunku przyczynienia się do ciężarów publicznych. Ich osoby, mienie, bóżnice i obrzędy religijne stały pod opieką ustaw, a wybryki chwilowe fanatyzmu prywatnego nie przybierały nigdy cech prześladowania powszechnego, lub rozmyślnego. W stosunku więc tego, co się działo wszędzie za granicami Polski, doznawali żydzi u nas nadzwyczajnej swobody i powinniby do względnej przynajmniej poczuwać się wdzięczności. Że tak nie jest, trzeba przypisać częścią ciemnocie, która między nimi od wieków się zagnieździła, częścią zaś wrodzonym usposobieniom natury ludzkiej, pamiętnej na urazy i krzywdy, a zapominającej dobrodziejstwa, szczególniej gdy te dobrodziejstwa są tylko przypadkowe i cząstkowe. Mimo tego, może słusznie sadziwiać że żydzi dotąd woleli utrzymać między sobą język najsroższych prześladowców swoich, niż przyswoić sobie mowę kraju, który im swobodniejsze dał schronienie. A jak języka, tak nie przyswoili sobie uczucia obowiązków obywatelskich i pozostali ciągle żywiołem obcym, obojętnym, a nawet nieprzyjaznym naszej narodowości, osobliwie w naszej prowincyi, jak to licznemi dałoby się udowodnić przykładami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Postulaty dobrej szkoły.

Hr. Jerzy Moszyński prosi nas o zamieszczenie następujących uwag:

We wczorajszym „Czasie" zamieścił p. Dr Józef Pollak artykuł p. t. „Postulaty dobrej szkoły". Szanowny autor artykułu tego, użala się na brak znajomości usposobienia uczniów przez nauczycieli, który doprowadza do tak opłakanych stosunków, że najwięcej obiecujący i zdolny uczeń odebrał sobie życie wskutek słusznych strofowań i żądań szkoły.

Główne na to lekarstwo upatruje Dr Pollak w podwyższeniu pensyi nauczycielskiej, która wynosi 200—280 K miesięcznie — za co, zdaniem Dra Pollaka, nauczyciel nie może się utrzymać i musi cały swój wolny czas poświęcać innym zarobkowym zajęciom zamiast zbliżaniu się do uczniów.

Uznaję w zupełności postulat skierowania zbyt licznie wpływającej młodzieży do szkół praktycznych, który od r. 1880 niejednokrotnie w pismach mych stawiałem. Uznaję również postulaty stworzenia kursów praktycznych dla nauczycieli i wprowadzenia roku próbnego dla przyszłych dyrektorów. Ale nie mogę nawet przypuścić, żeby te zarządzenia same przez się mogły zaradzić temu rozdźwiękowi moralnemu między nauczycielem a uczniem, na który uskarża się Dr Pollak.

Chodziłem do gimnazyum św. Anny, począwszy od 2-giej klasy, a przez 7 lat nie słyszałem nigdy o żadnym wypadku samobójstwa między uczniami gimnazyalnymi. Jeżeli dziś dochodzi do tego zdziczenia moralnego, że dzieciak odbiera sobie życie dlatego, że nie chce przeprosić nauczyciela za wyrządzoną mu zniewagę, to z pewnością powodem tego nie jest ani za mała pensya nauczyciela, ani za wielka ilość uczni w klasie, ale powodem tego jest, że w szkole zamarł duch chrześcijańskiej karności, chrześcijańskiej miłości i poświęcenia chrześcijańskiego.

Gdyby malec z pierwszej lub drugiej klasy dostał rózgą za krnąbrność lub nieuszanowanie względem nauczyciela, to z pewnością w szóstej lub ósmej klasie umiałby go uszanować, a w każdym razie nie strzelałby sobie w łeb dlatego, by uniknąć jego przeproszenia.

Ani pensya, ani żadne na świecie reformy praktyczne nie zbliżą nauczyciela z uczniami, jeżeli nie będą się opierały na gruntownej reformie szkoły w duchu katolickim. Tylko pod Krzyżem Chrystusowym może zakwitnąć szczera miłość pomiędzy nauczycielem a uczniami i szczery ich szacunek dla nauczyciela. Poza Krzyżem niema duchowej jedności, jest tylko coraz to gorszy rozstrój, którego ostatnim kresem złoty cielec i samobójstwo. Niech nauczyciel świeci uczniom przykładem cnót chrześcijańskich, niech razem z nimi przystępuje do sakramentów świętych, niech odda im całą swą duszę, cały swój czas, by wlać miłość do Krzyża w młodociane ich serca i umysł, a z pewnością pozyska ich serca, w osobistym zaś budżecie złączy koniec z końcem.

Odrodzenie młodzieży, tak samo jak odrodzenie społeczeństwa i narodu może się dokonać tylko wcielaniem zasad katolickich w życie. Kto poza niemi szuka ratunku, ten zawsze doprowadza tylko do coraz to straszniejszego rozstroju społecznego, do zawiści, ucznia przeciw nauczycielowi, do zawiści chłopa przeciw dworowi, do zawiści czeladnika przeciw rzemieślnikowi, do nieprzejednanej rozterki serca i woli z sumieniem, wreszcie sumienia z Bogiem — do ostatecznego rozkładu i gnicia narodowego naszego organizmu.

Kraków, 11 marca 1913 r.

Jerzy Moszyński.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 57; zachód przypada o godzinie 5 minut 41; długość dnia godzin 11 minut 44.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Leona, pojutrze w sobotę św. Klemensa.

Warszawa nas uczy. Bojkot żydów w Królestwie, tak konsekwentnie i stanowczo przeprowadzony przez społeczeństwo polskie, zaczyna działać i na Kraków. Daje się i u nas uczuwać żywsze zainteresowanie sprawą żydowską, otwiera sobie drogę przekonanie, że, jeżeli zechcemy, to stworzymy i tu w Krakowie silne polskie mieszczaństwo. Otrzymujemy codziennie korespondencye, podnoszące konieczność u nas akcyi podobnej do warszawskiej. Jedna z korespondencyj, podpisana przez „Komitet organizujący bojkot" pisze nam: „Ci, którzy głoszą, że za 20 lat nie będzie słychać mowy polskiej, którzy z pogardą godło naszego Narodu — Orła polskiego nazywają szyderczo: „biała gęś", znieważają wszystko co nam święte i drogie, wyszydzają religię naszą, rozpijają nasz lud, wywłaszczają nas z ojcowizny, mają czelność, tam, gdzie wre walka, gdzie Polska broni się przed caratem, łączyć się wbrew naszym intencyom i woli z wrogami naszymi i narzucić nam kosmopolitę bezwyznaniowca, na posła stolicy Polski... Czy nie zadaleko! Ocknijmy się — dość mrzonek o „asymilacyi" o „żydach-Polakach".

„Zerwijmy z niedołęstwem z gnuśnością i brońmy ziemi polskiej, którą przodkowie krwią i potem zlewali, brońmy przemysłu polskiego i życia naszego społecznego, póki czas, póki żydzi nie przemienią nas w niewolników swych, póki Narodu Polskiego reprezentować nie będą Reizesy, Standy i im podobne indywidua".

Kraków 13 marca.

Wręczenie dyplomu honorowego obywatela. Prez. m. Dr Leo wraz z dwoma wiceprezydentami wręczyli dziś przedpołudniem dyplom honorowy obywatelstwa m. Krakowa nestorowi muzyki polskiej Dr Władysławowi Żeleńskiemu w jego mieszkaniu.

Syzyfowe prace oglądać teraz można na niebrukowanych ulicach naszego miasta. Z wielkim mozołem zebrano gnijące tam błoto w kupki systematycznie usypane wzdłuż chodników, i wydające woń dość nieprzyjemną. Te kopce usuwa ze znaną powolnością zarząd czyszczenia miasta, podczas gdy robotnicy miejscy rozsypują na ulicach szuter, głównie zdaje się dlatego, aby przerwać komunikacyę kołową. Długie dnie czekać trzeba zanim szuter zostanie przysypany piaskiem i ubity za pomocą walca parowego. Tymczasem błoto tworzy się na nowo i znowu trzeba rozpocząć robotę nad jego usunięciem. Dzięki temu pozostaje rodzaj perpetuum mobile robót, które nigdy końca nie mają, a których jedynym rezultatem jest utrzymywanie „urzędowego" nieporządku na ulicach.

Czy muzeum przemysłowe miejskie znowu się wali? Takby można przypuszczać, widząc, że ten nieszczęsny budynek znowu został odgrodzony od strony ulicy, tak, że w tem miejscu przejście przez chodnik jest wzbronione. Możeby jednak wreszcie budownictwo miejskie zajęło się losami tego gmachu, który, zdaje się, nigdy nie zostanie oddany do użytku publicznego...

Z teatru miejskiego. W dramacie Henryka Korab-Kucharskiego „Lawina", który teatr krakowski wystawia w sobotę 15 bm. główną rolę kobiecą objęła p. Mrozowska. Inne ważniejsze role dramatu, budzącego żywe zainteresowanie, spoczęły w rękach pp. Bończy, Jednowskiego, Kosińskiego, Solskiego, Szymborskiego. Próbami, na których obecny jest autor, przybyły umyślnie z Paryża na przedstawienie swej sztuki, kieruje dyrektor Pawlikowski.

Parcelacya gruntów po fabryce Zieleniewskich. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu po załatwieniu kilku spraw administracyjnych zatwierdziła ostateczne waranki parcelacyi gruntów po fabryce Zieleniewskich przy ul. Krowoderskiej, oraz ustaliła linię budowlaną dla nowej ulicy dla fortu Nr 9 w Krowodrzy.

Loterya na Zakład św. Jadwigi. Loterya spożywcza „Święcone" św. Jadwigi odbędzie się w Wielki Czwartek w teatrze letnim w Parku krakowskim o godz. 3 popołudniu. Na czele loteryi stoi prezesowa zakładu św. Jadwigi hr. Andrzejowa Potocka, która w Wielką środę przyjeżdża z Włoch, aby loteryą pokierować i poczynić ostatnie przygotowania. Wiceprezesowa zakładu prof. Kazimierzowa Morawska z rektorową Browiczową, hr. Zofią Zamojską i p-ną Maryą Koźmianówną pracują gorliwie, aby zapewnić loteryi powodzenie; zwracają się do publiczności krakowskiej z gorącem wezwaniem o poparcie tak humanitarnej instytucyi przez tłumny udział w loteryi.

Fanty spożywcze przesyłać należy do hr. Zofii Zamojskiej „Dworek" przy ul. Straszewskiego.

Ze „Straży Polskiej". Na posiedzeniu Zarządu Głównego, odbytem 4 b. m. przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa z dotychczasowej działalności, poczem przystąpiono do załatwienia spraw bieżących. Przedewszystkiem uchwalono, by prezydyum Zarządu Głównego zajęło się utworzeniem komitetu ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu bohaterskiego księcia Józefa Poniatowskiego. — W skład komitetu obszernego mają wejść wszystkie polskie stowarzyszenia.

Następnie po dłuższej dyskusyi uchwalono ustanowienie trzech komisyj: statutowej, ekonomicznej i śląskiej. Wreszcie przyjęto i zatwierdzono nowy regulamin Akademickiego Koła „Straży Polskiej".

Poufne zebranie „Straży Polskiej". Podaną we wczorajszym numerze wiadomość o poufnem zebraniu „Straży Polskiej" prostujemy o tyle, że odbędzie się ono jutro w piątek 14 b. m. w sali Tow. Rolniczego nie o 6, ale o 7 wieczorem.

Prelegent Dr Marchlewski, który przybędzie z Poznania jutro w piątek pociągiem o 3-ciej popołudniu, znany jest jako znakomity mowca i wybitny działacz narodowy. Ostatnia ta konferencya „Straży Polskiej" budzi zarówno ze względu na przedmiot (położenie Polaków w zaborze pruskim), jak i ze względu na osobę prelegenta, bardzo żywe zainteresowanie, czego dowodem liczne zgłaszania się po zaproszenia. — Kto zaproszenia nie otrzymał, może je jeszcze otrzymać przy wejściu do sali.

Likwidacya I. Spółki spożywczej. Piszą do nas z miasta:

Założona przed kilku laty „Pierwsza chrześcijańska Spółka spożywcza" — jak wiadomo — wskutek przesilenia finansowego, popadła w konkurs.

Wierzyciele wystawili sklepy Spółki i towary na sprzedaż drogą licytacyi.

Sklep „Spółki spożywczej" w Podgórzu, dzięki zabiegom dawnej właścicielki, dostał się napowrót w jej ręce. Sklep przy ul. Karmelickiej nie znalazł wcale nabywców, skutkiem trudnych obecnie stosunków finansowych. Główny sklep Spółki przy Małym Rynku nabyło drogą licytacyi grono niewiast polskich, które zrozumiały, że utrata takiej placówki w Krakowie byłaby wielką szkodą dla polskiego społeczeństwa.

Sklep przy Małym Rynku pod firmą „Katolicka Spółka handlowa" został już ponownie otwarty, a jego zarząd daje zapewnienie, że dołoży wszelkich starań, aby uczynić zadość życzeniom kupującej publiczności. Mamy nadzieję, że praca i zabiegi polskich niewiast przez ludność krakowską z całą życzliwością poparte zostaną.

Koło mieszczańskie odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa r. m. Kosobuckiego. Przedstawione sprawozdanie wykazuje, że Koło mieszczańskie liczy 282 członków, że brało udział w kilku obchodach narodowych i że w lokalu swym przy ul. Jagiellońskiej l. 9 ogniskowało życie towarzyskie. Upoważniono wydział do zmodyfikowania statutu Koła, wskazanego rozszerzeniem jego działalności.

Do wydziału Koła mieszczańskiego zostali wybrani pp.: Aksmann Ludwik, r. m. Bialik Józef, Garlicki Józef, r. m. Jarra Marcin, Zieliński Bolesław, Kosobucki Piotr, Kosobucki Kazimierz, Muranyi Roman, Mirkiewicz Antoni, Marchewczyk Jan, Meresiński Władysław, Pająk Jan, Stankiewicz Julian, Zieliński Kazimierz; na zastępców wydziałowych zostali powołani pp.: Kozłowski Franciszek, Rybiński Antoni, Sławiński Karol, Sądel Jan, Koch Tomasz, Karliński Stanisław, Terakowski Franciszek.

Po walnem zgromadzeniu ukonstytuował się wydział w następujący sposób: prezes r. m. Kosobucki Piotr, zastępcy r. m. Bialik Józef i Muranyi Roman, sekretarze: pp. Garlicki Józef i Mirkiewicz Antoni, skarbnik Stankiewicz Julian, gospodarz p. Jarosz Jan, bibliotekarz p. Sławiński Karol.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. XXVI. posiedzenie Sekcyi rysunkowej odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. o godz. wpół do 7 wieczór w II. szkole realnej przy ul. Granicznej.

1) Sprawozdanie z działalności w r. 1912 i wybór zarządu.

2) Referat inspektora szkół p. S. Udzieli na temat: „Wskazówki używania ornamentu ludowego w nauce haftu" — objaśniany okazami ze zbiorów własnych.

Dla gości wstęp wolny.

Otrzymujemy od krakowskich stypendystów Uniwersytetu Jag. następujące zażalenie:

Dziwne manipulacye ze stypendyami odbywają się w Wydziale krajowym, zgoła niepotrzebnie wystawiające na próbę cierpliwość stypendystów. Wiadomo przecież, że stypendyści rekrutują się przedewszystkiem z pośród uboższych, zarabiających lekcyami, uczących się pilnie itd., że są wyjątki, no to, to już nie jest zasługą wyjątków, t. j. tych co biorą, lecz winą tych, co dają stypendya wbrew zasadom. Gdyby przynajmniej pamiętano w Wydziale krajowym, że ci ubożsi, którzy stypendyów potrzebują nie na aparaty fotograficzne i ubrania sportowe, co wszystko dopiero z początkiem lata możnaby sprawić, ale na utrzymanie, na środki naukowe, wreszcie na drogę do rodziny na święta. — Wszystko to domaga się, aby ci, którzy dobrze czynią nadając pracowitym i zasługującym stypendya, kierowali się też zasadą „bis dat, qui cito dat". Tymczasem inne zasady przyświecają Wydziałowi krajowemu. Sądzą tam, że głodnemu wystarczy z daleka chleb pokazać, a już się nakarmi. Uchwałą Senatu nadane stypendya, czekają kilka miesięcy zanim Wydział krajowy je wyasygnuje. Przykład. Z początkiem grudnia 1911 r. nadane uchwałą Senatu Akad. stypendya, Wydział krajowy poleca wypłacić w końcu kwietnia, a stypendysta zawiadomienie dostaje w maju 1912 r. Możnaby jeszcze i to raz znieść, ale na następny rok szkolny to samo, miesiąc, po miesiącu upływa, a Wydział krajowy jeszcze nie wyasygnował... i jeszcze nie... i jeszcze nie...

Jakże można w ten sposób postępować? Wina w tem Senatu Akad., to niech Senat przyspieszy, jesteśmy jednak przekonani, że Senat pamięta o swych stypendystach, o których sam decyduje zawsze na czasie asygnuje. Wina więc w opóźnieniu ciągłem w Wydziale krajowym i tam należy przyspieszyć tok spraw, które przecież tylko raz na rok wymagają większego nakładu — zresztą mechanicznej pracy.

Może więc powołani urzędnicy Wydziału krajowego zechcą nieco prędzej załatwiać zaległości. Wogóle zaś trzeba przyznać, że w obecnym stanie rzeczy całe szczęście, że tych stypendystów nie jest znowu tak dużo, inaczej bowiem, choć od stypendyów potrąca się przecie na manipulacye, niejeden stypendysta doczekałby się dekretu dopiero na drugim świecie... *b.*

Nowi członkowie Krajowego Związku turystycznego. Dzięki poparciu prezesa Koła polskiego Dr Leo, przystąpił do grona członków Krajowego Związku turystycznego szereg osobistości polskich ze świata politycznego, pracujących na terenie wiedeńskim. Prócz polskich członków gabinetu JE. ministra Zaleskiego i JE. ministra Długosza, świeżo nadesłali deklaracye przystąpienia członkowie Rady państwa JW. pp.: Ekscelencya Dr W. Korytowski, Radca Dworu Dr Ludomił German, prof. Dr Wład. Leopold Jaworski, Radca Dworu Andrzej Kędzior, Radca Dworu Dr Ign. Rosner, Ernest Breiter, X. Józef Londzin, Edmund Rauch, Adam Rubenbauer, Władysław Serwatowski, Jan Stapiński, Stanisław Starowiejski, Dr Ignacy Steinhaus, Dr Tadeusz Tertil, Kazimierz Wysocki, Edmund Zieleniewski oraz redaktorzy: Wpp. Władysław Bazylewski i Adolf Wład. Inlender.

Walne zebranie tegoroczne Związku odbędzie się w dniu 29 marca 1913 w Krakowie.

Ruch wychodźczy do Prus i Ameryki. W ostatnich dniach lutego rozpoczęło się z każdym dniem rosnące wychodźtwo do Prus. Od dnia 20 stycznia do końca lutego przejechało przez Kraków w drodze do Prus 8000 robotników z Galicyi. W marcu ruch zwiększył się znacznie. Codziennie prócz zwyczajnych odchodzi po kilka pociągów nadzwyczajnych z robotnikami. Onegdaj przejechało przez Kraków 4800 robotników z Galicyi. Również zaznacza się silny ruch do Ameryki, dokąd emigruje znaczna ilość robotników z Królestwa Polskiego i Podola rosyjskiego.

Wczoraj przejechało przez Kraków do Prus 10.000 robotników dziesięcioma nadzwyczajnymi pociągami.

Walne Zgromadzenie Klubu sportowego „Cracovia" odbędzie się 29 marca br. o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali Domu lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 4.

W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz wpół do 8 bez względu na ilość obecnych członków.

Zgromadzenie współpracowników handlowych odbędzie się w sobotę 15 bm. o 9 wieczór w lokalu własnym Rynek gł. l. 6.

Porządek dzienny: 1) Sprawa kas chorych (zamierzony projekt przez władze wyłączenia tych pomocników z kas chorych, którzy pobierają pensyę ponad 200 K miesięcznie). 2) Zamykanie sklepów o godzinie 7 wieczór i w niedzielę. 3) Dowód fachowego uzdolnienia w handlu.

Z Sekcyi pedagogicznej Ogniska naucz. w Krakowie. W piątek 14 bm. wygłosi p. Dr Jadwiga Młodowska referat „O kłamstwie dzieci".

Walne zgromadzenie członków Sekcyi ped. odbędzie się dnia 15 bm. w sobotę. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności Wydziału za rok 1912, 2) Wybór zarządu Sekcyi na rok 1913, 3) Pogadanka na temat: „Uwagi w sprawie wypracowań pisemnych uczniów". (Zagai Dr Henryk Kanarek).

Początek obu zebrań o godz. 7 w Ognisku naucz. Rynek 29, II. p. Linia C—D.

Napaść. Dzięki olbrzymiej liczbie szynków i braku gęstych posterunków policyi w nocy ulice naszego miasta nawet w śródmieściu stają się terenem działania naszych rodzimych apaszów. Opryszkowie nasi mają swą lokalną cechę tj., że nie przebierają w ofiarach. Oto nocy dzisiejszej dwa jakieś ciemne indywidua i kobieta napadli na 60-letniego Kazimierza Strzeleckiego „specyalistę-operatora od wycinania odcisków i paznokci głównie u nóg", który przedstawiwszy się opowiedział sam na Pogotowiu, iż wracając po „operacyi od jednego pacyenta" stał się ofiarą zbrojnej napaści. Rzezimieszków zaintrygowała torba Strzeleckiego z przyrządami „operacyjnymi" i zacząwszy z nim spór poranili następnie biedaka nożami, zadając mu dwie duże rany w ramię i twarz. Po opatrzeniu na Pogotowiu, ranny udał się do zakładu św. Alberta — swego stałego miejsca zamieszkania.

Za przemycanie sacharyny aresztowała policya 26 letniego Jonasa Weissa z Halmi (Węgry) i 33-letniego Salomona Kuppermanna z Oświęcimia.

Pod zarzutem podpalenia zabudowań folwarcznych pp. Norbertanek na Zwierzyńcu aresztowała wczoraj policya 45-letniego Jana Książka z Luboczy.

Sprzeniewierzenie w magistracie krakowskim. — Wczoraj na doniesienie magistratu aresztowała policya 26-letniego Jana Twaroga.

Znaczne włamanie. Do propinacyi Habera w Rynku podgórskim włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i po otwarciu wytrychem drzwi wejściowych i rozbiciu kasy skradli 8000 K. Za sprawcami poszukuje policya.

Pogoda. Dnia 12 marca termometr doszedł od — 4·3 do + 6·3 C. — barometr podnosił się.

Dnia 13 marca o godzinie 7 rano stan barometru 750·8 mm, — termometru — 0·7 C, wiatr: południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Przesilenie w przemyśle tkackim. Piszą do was z Bielska:

Przesilenie w przemyśle tkackim w Bielsku-Białej przybiera coraz większe rozmiary. Niektórzy przedsiębiorcy tkaccy zaprzestali zupełnie produkcyi. Większa część fabryk jest w ruchu 3, 4 a najwyżej pięć dni w tygodniu. W ostatnim czasie nawet te fabryki, które przez czas najostrzejszego przesilenia były w ruchu, ograniczają produkcyę i redukują ilość dni roboczych. Wogóle zaledwie kilka fabryk zdołało utrzymać dawną ilość robotników. Przesilenie gospodarcze bardzo dotkliwie odczuwają przedewszystkiem robotnicy, którzy też gromadnie tutejszy okręg opuszczają i udają się w poszukiwaniu pracy za granicę.

W sprawie budowy szkoły realnej w Tarnobrzegu piszą do nas: Dnia 2 marca br. odbył się w Tarnobrzegu staraniem Komitetu obywatelskiego pod kierownictwem p. Bochniaka, starszego inżyniera Wydziału krajowego, wiec rodzicielski w ważnej dla miasta i powiatu sprawie pomieszczenia szkoły realnej. Licznie zebrani rodzice uchwalili po ożywionej dyskusyi następującą rezolucyę:

Ponieważ z powodu opłakanych warunków tymczasowego pomieszczenia ck. szkoły realnej w Tarnobrzegu młodzież, uczęszczająca do tego zakładu państwowego, ponosi wielkie szkody pod względem zdrowotnym i wychowawczym — ponieważ ten stan rzeczy pogarsza się z każdym rokiem w sposób zatrważający, a budowa gmachu rządowego opóźnia się z błahych przyczyn natury czysto formalnej, uchwala wiec rodzicielski uprosić wszystkie powołane do tego czynniki administracyi szkolnej, aby zechciały akcyę budowy gmachu przyspieszyć; wezwać posłów tutejszego okręgu do energicznego zajęcia się tą sprawą; wysłać deputacyę do namiestnika i do prezydyum Rady szkolnej krajowej.

Ze spraw mieleckich. — Piszą do nas z Mielca:

Z końcem lutego zebrała się tut. Rada miejska celem dokonania wyboru burmistrza. Wybrano p. Pawlikowskiego, tut. aptekarza, dzięki niezwykłej agitacyi, bo za kontrkandydatem stanęło Koło I, a z II i III Koła ci wszyscy, którzy pragną porządku w mieście i nie mają „interesików" z żydami. Przeciw wyborom wniesiono protest do Namiestnictwa.

Tut. Koło Tow. Nauczycieli szkół wyższych odbyło 10 bm. posiedzenie, na którem zastanawiano się nad udziałem młodzieży szkolnej w składkach na cele narodowe, oraz nad uchwałami subkomitetu Izby poselskiej dla pragmatyki nauczycielskiej. Uchwały dotąd zapadłe (pod naciskiem rządu) są dla profesorów szkół średnich krzywdzące i nie do przyjęcia. T. N. S. W. uchwaliło jednomyślnie prosić posłów z tut. okręgu, by za taką pragmatyką nie głosowali.

Pierwsze gniazdo Sokole na wsi w tut. powiecie zawiązało się 9 b. m. w Gawłuszowicach — dalsze gniazda są w przygotowaniu.

Koło T. S. L., które w tym mieście dokonało nowych wyborów do Zarządu, zapowiada żywą akcyę w powiecie i mieście.

Nowy dyrektor Banku krajowego, Dr Jan Kanty Steczkowski złożył wczoraj przysięgę jako dyrektor Banku krajowego i obejmuje w sobotę to stanowisko.

Dyrektorem filii austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, w miejsce Dra Steczkowskiego, zostaje adwokat Dr Władysław Sołowij, który też wezwany w celu sfinalizowania tej sprawy, wyjechał do Wiednia.

Denuncyacye żydowskie w Królestwie. — Wyczerpawszy wszelkie sposoby walki ze społeczeństwem polskiem Królestwa, gdzie bojkot utrwalił się już w stały „modus vivendi" — żydami, chwycili się oni ostatecznego środka, którym posługiwali się już oddawna z pomyślnym dla siebie skutkiem — denuncyacyi.

Jak donosi tamtejsza prasa z Rospszy w gub. Piotrkowskiej donoszą, iż żydzi tamtejsi niezadowoleni z rozszerzającego się w miasteczku handlu chrześcijańskiego, wyprawili do władzy podanie, w którem oskarżono miejscowego proboszcza X. kan. Jezierskiego, iż z ambony namawiał włościan do pogromu żydów.

O podobne podburzanie zadenuncyowano też p. Feliksa Trepkę z Jeżowa. Z tego powodu zarządzone zostało śledztwo, które stwierdziło, iż oskarżenia te były denuncyacyą zupełnie bezpodstawną.

O dodatki antypolskie. Według doniesień z Petersburga, na naradzie referentów nad budżetem ministeryum sprawiedliwości wyrażono opinię, że konieczne jest zniesienie przywilejów urzędników w Królestwie Polskiem, gdzie koszty utrzymania są niższe, a warunki klimatyczne lepsze, niż w guberniach centralnych.

Z dziedziny wojskowości.

Demobilizacya. Z Wiednia donoszą, że zaraz po Świętach Wielkanocnych powołany będzie na ćwiczenia wiosenne pierwszy turnus rezerwistów, celem zapowiedzianego już skompletowania stanów wojskowych w Galicyi.

Co się tyczy rozmiarów urlopów, jakie będą udzielone w Galicyi w korpusach: I, X i XI, to urlopy te dotyczyć będą rezerwistów z roku 1909. Ilość urlopowanych ma wynosić 33.000 ludzi, a więc zaledwie połowę powołanych od października rezerwistów.

Z armii. Nowe „Organiczne postanowienia dla górskich oddziałów c. k. obrony krajowej" otrzymały sankcyę cesarską i weszły już w życie.

W myśl tych postanowień oddziały górskie ck. Obrony krajowej składają się: z pułku p. Obr. kr. Celowiec Nr 4, z p. p. Obr. kr. Lublana Nr 27, oraz pułków strzelców krajowych: Trydent Nr I, Bozen Nr II i Innichen Nr III.

Wszystkie te pułki liczą razem w czasie pokoju 16 batalionów polowych (51 kompanij). Każdy z batalionów polowych zaopatrzony jest w oddział karabinów maszynowych, których ilość wynosi 60 sztuk. Stan bojowy kompanii w czasie pokoju wynosi 110 ludzi.

Samoloty dla armii rumuńskiej. Z Bukaresztu donoszą, że oddział awiatyczny wysłał do Londynu trzech oficerów celem odebrania wykonanych w Anglii 6 samolotów systemu „Koanda—Bristol" na zamówienie rządu rumuńskiego.

Równocześnie rumuńska „Liga żeglugi powietrznej" zamówiła we Francyi dla armii rumuńskiej 6 samolotów systemu „Bleriota" każdy dla dwóch lotników i o sile 80 HP z motorami „Gnom".

Ze świata katolickiego.

Święto św. Kazimierza na Litwie. Wskutek starań księdza administratora dyecezyi wileńskiej, Michalkiewicza, minister oświaty zgodził się na zwolnienie uczniów katolików w gub. wileńskiej i grodzieńskiej od lekcyi w dniu święta Kazimierza w zamian za św. Stanisława, na Litwie nie obchodzonego.

Utrudnienia dla katolików w Królestwie. — Jak donoszą pisma warszawskie, ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że zatwierdzenie przez wydziały budowlane zarządów gubernialnych planów kosztorysów nowowznoszonych kościołów i kaplic lub przebudowy istniejących, nie stanowi jeszcze formalnego pozwolenia na budowę, na którą niezależnie od pozwoleń powyższych należy jeszcze wyjednać specyalne pozwolenie ministeryum spraw wewnętrznych.

Wiadomości kościelne.

Zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie zaprasza na nabożeństwo, które odbędzie się w kościele św. Barbary 14 marca o godzinie 8 rano.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Czwartek 13 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Zdobycze chemii organicznej w zastosowaniu dla biologii. (1 wykład).

Piątek 14, poniedziałek 17 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Badania naukowe i wynalazki w zakresie chemii. (3 wykład).

Wtorek 18 marca: Prof. Wincenty Sikora: Zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej. (1 wykład).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Judasz z Kariotha".
Piątek. „Taniec Czynowników".
Sobota. „Lawina", dramat w 3 aktach H. Korab-Kucharskiego.
Niedz. pop. „Dobrze skrojony frak", krotochwila w ... Gabryela Drégely. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Lawina".
Poniedziałek. „Taniec Czynowników".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 8 marca do piątku włącznie 14 marca br.: Wesołe komedye: Wieczór weselny lekarza (humor) i Homar na sposób francuski (występ Suzanny Grandais). Zamek Biele nad Loarą. Grzech (dramat). Humoreski: Zigotto jako toreador i Maks Lindner leczy się cierniowem winem. Najnowszy Przegląd Tygodniowy, ostatnie wydarzenia. Szybkostrzelne górskie działa. W kuźni życia (dramacik). Wieczorem przedstawienia zaczynają się w dni powszednie o godz. 5. Ostatni program o godz. 9.

Kursy im. Baranieckiego.

Z racyi skończenia obecnie I. półrocza i rozpoczęcia terminu „wpisów na semestr letni przysłano nam program kursów tej tak zasłużonej i pożytecznej instytucyi.

Kursy Baranieckiego nie są celowe szkołą przygotowawczą do uniwersytetu. Ich szkoła główna ma za zadanie dać kobietom możność ogólnego wykształcenia się; możność zaznajomienia się z wynikami ostatnich badań na polu literatury i historyi oraz nauk przyrodniczych; zaznajomienia się z dzisiejszym stanem kultury, na szerokim tle wiedzy europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem wszystkiego co polskie.

Nowo stworzony **wydział pracy społecznej** ma dwa bardzo ważne zadania przed sobą. Przygotować kobietę do wychowania licznego pokolenia ludzi, nie dzisiejsze; wychowania ludzi samodzielnych, czułych, umiejących rychło dążyć prosto i energicznie do wytkniętego sobie celu. Z drugiej strony da kobietom poważne podstawy i szeroki horyzont do brania udziału prawdziwie pożytecznego w najróżnorodniejszych pracach społecznych. Nareszcie pozna na wielu polach zadań społecznych — jak rzeczują, jak przeprowadzić, jak czujnie a właściwie dozorować.

Wydział gospodarstwa wiejskiego utrzymywany przez Towarzystwo „Kobiece wiejskie gospodarstwo" w Krakowie, w samej nazwie mówi o co tu chodzi. Towarzystwo — założone w roku 1905 — postawiło sobie bowiem za cel: „organizowanie dla kobiet kursów praktycznych wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, ogrodnictwa i rolnictwa". Swój plan wprowadził już uprzednio w życie, obecnie zawiązało stosunki z kursami i wespół z nimi w umowę, wchodząc z założenia, że kursy mogą dać kobietom — uczęszczającym na ten wydział — obok zawodowego także ogólne wykształcenie.

Wykładają na kursach profesorowie uniwersytetu, albo znani uczeni, a dyrekcya zwraca szczególniejszą uwagę na najlepszy dobór sił nauczycielskich.

W szkole artystycznej udzielają lekcyi rysunku i malarstwa prof. A. Gramatyka-Ostrowska, P. Stachiewicz i W. Wodzinowski, a dłużym razie, wobec odpowiedniej ilości uczenic, będzie się nauczać i rzeźby. Uczenice wydziału tego słuchają bezpłatnie wykładów historyi sztuki oraz osobnych wykładów perspektywy i anatomii artystycznej.

Szkoła główna obejmuje cztery wydziały: literacki, przyrodniczy, pracy społecznej i gospodarstwa wiejskiego.

Szkoła artystyczna tworzy wydział rysunku oraz malarstwa, warunkowo i rzeźby.

Działalność, poziom i celowość kursów znane są już nadto dobrze, mają za sobą szereg lat wydatnej pracy i legion wychowanek. Dobrzeby jednak było, by część studentek garnących się do uniwersytetu bez określonego celu i programu kierowała się do tej uczelni, dostępniejszej dla wielu ze względu na ich przygotowanie, temperament i aspiracye.

Kolonie wakacyjne
dla młodzieży szkół średnich.

IX. Walne Zgromadzenie członków „Towarzystwa Kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza" odbyło się w niedzielę dnia 9 b. m. pod przewodnictwem prezesa rektora Dra Kazimierza Morawskiego. Zagajając posiedzenie, zaznaczył przewodniczący, iż rok ubiegły był rokiem pomyślnym dla Towarzystwa, rozwój jego widoczny a przebieg „Kolonii" w Porębie Wielkiej nader pomyślny.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przystąpiono do dyskusyi nad przedłożonem sprawozdaniem Wydziału z czynności za rok ubiegły.

W roku 1912 przyjął Wydział do „Kolonii" w Porębie Wielkiej 51 uczniów, ktorzy wyjątkowo w tym roku tylko na 6 tygodni wysłani zostali do Poręby Wielkiej z powodu grasującej w tamtejszej okolicy szkarlatyny i kokluszu. Kierownikiem „Kolonii" był prof. szkoły realnej w Żywcu, Władysław Koch.

W części kasowej sprawozdania figurują pozycye wkładek członków K 501, dochód z balu K 3429 h 24, dochód z wieczoru literackiego K 621, składki uczniów K 759 h 91, dobrowolne datki K 148 h 50, za pośrednictwem „Czasu" K 137 i subwencye Towarzystw i Rad m. Krakowa i Podgórza.

W dochodach zwyczajnych wraz z pozostałością z roku ubiegłego K 24 349 h 10, a w rozchodach na koszty administracyi, druki, asekuracyę budynku, na inwentarz, utrzymanie „Kolonii", adaptacyę budynku, opał, wyjazdy, sumę K 6825 h 71.

Majątek Tow. wynosił: Dom z gruntem w Porębie W. K 6500, inwentarz w sprzętach K 1000, fundancya im. Klem. z Koszowskich Iwańskiej K 30.000, gotówka w kasie K 17·523 h 39.

Nad sprawozdaniem Wydziału rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos pp.: prof. Morawski, Stach, prof. Przybylski, dyr. Mazanowski, Koch, prof. Dr Ciechanowski, dyr. Bednarski i inni.

Po uchwaleniu absolutoryum Wydziałowi na wniosek prof. Uniw. Jagiell. Dra Ciechanowskiego Walne Zgromadzenie uchwaliło podziękowanie kierownikowi Kolonii prof. Władysławowi Kochowi za gorliwe i umiejętne prowadzenie Kolonii, dyr. zaś Bednarski złożył imieniem Waln. Zgrom. prezesowi Tow. Drowi Morawskiemu podziękowanie za trudy ponoszone koło rozwoju instytucyi.

Nastąpiły wybory do Wydziału, w skład którego weszli pp. Bednarski Stanisław, Dr Buzdygan Mikołaj, Chylińska Anna, prof. Dr Ciechanowski Stanisław, Dr Dawidowski Karol, Doc. Uniw. Dr Dziurzyński Tadeusz, Koch Władysław, X. Kulig Zygmunt, Leśnodorski Gustaw, prof. Dr. Morawski Kazim., Morawska Marya, Nowicki Zygmunt, Pazdanowski Tadeusz, Przybylski Józef, Smreczyński Stanisław, Stach Karol, Lekszycki Antoni, Trybowski Władysław, Zachemski Jakób i Zawiliński Roman. Do Komisyi rewizyjnej Dr Jan Jakóbiec, Józef Kwieciński, Mikołaj Mazanowski.

Następnie nowowybrany Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem obrano jednomyślnie Radcę Dworu Dra Kazimierza Morawskiego, wiceprezesami prof. Uniw. Jag. Dra Stanisława Ciechanowskiego i dyr. Stanisława Bednarskiego, sekretarzami prof. Karola Stacha i prof. Władysława Kocha, skarbnikiem i gospodarzem prof. J. Przybylskiego, jego zastępcą prof. Leśnodorskiego. Wkońcu wybrano kollektorów dla poszczególnych zakładów.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Pan Feliks Jasieński, opuszczający Kraków, na czas dłuższy, prosi nas o umieszczenie następującego listu od pana Hoffa artysty-śpiewaka:

Jakkolwiek osobiście nieznany, ośmielam się zwrócić do Pana z listownem podziękowaniem za osobisty udział na moim koncercie i za łaskawą, muszę to przyznać, recenzyę mego występu. Pragnę jednak przy tej sposobności wyjaśnić parę kwestyj, które W. Pan poruszył w gazecie „Głos Narodu" przy omawianiu mego koncertu.

Całkiem niesłusznie, choć pewnie bez złej woli, zarzuca mi Pan chęć kaptowania sobie krytyków zapomocą wizyt lub co gorsza bomby u Hawełki. To drugie już z tego względu jest niemożliwe, że łaskawy Pan, jako muzyczny krytyk występuje dość dawno z wyraźnem potępieniem alkoholu, walcząc całkiem słusznie z radcą Miedniakiem; nie miałbym zatem odwagi namawiać Pana do złamania zasad, które szanuję. Co zaś do mojej rzekomej wizyty u W. Pana, pospieszam donieść, że złożenie biletu wizytowego do Pańskiej skrzynki, było tylko aktem zwykłej grzeczności, do której przywykłem za granicą, ilekroć miałem sposobność występywać i którą ogół artystów zagranicą, jak Panu zapewne wiadomo — ? zawsze zachowuje. Ani przez chwilkę nie myślałem o „łapówce", czy „kaptowaniu", bo i pieniędzy nie mam i zbyt szanuję W. Pana, jako krytyka, a siebie jako artystę. Że Pan zaś z powodu niezrozumienia mego kroku nazwał mnie „portugalskim wołem" i „rzewnem jagnięciem", uważam to tylko za wybryk dobrego humoru „srogiego wilka", któremu wpaść w paszczękę nie miałbym wielkiej ochoty ani apetytu. Gdyby W. Pan uważał za stosowne ogłosić w łamach „Głosu Narodu" to moje wyjaśnienie, byłbym mu bardzo zobowiązany i miałbym dowód gentelmeńskich stosunków między artystami polskimi „z pod italskiego nieba", a krytykami polskimi, którzy okazują tylko szczerość i dobrą wolę wobec „młodych" zwłaszcza talentów. Gdyby się to nie udało byłby to dla mnie „zły znak", a i W. Pan przy tej sposobności nie zarobiłby „paru halerzy", bo ja ewentualnie mógłbym za umieszczenie tego mego oświadczenia zapłacić, ponieważ po koncercie kilka halerzy sobie zarobiłem.

Pozostaję z prawdziwem poważaniem

Leon Cortill.

P. S. Cortilli jest to mój pseudonim artystyczny, którego używam nie dlatego, że śpiewać chcę, jak chóry „archanielskie", lub ryczeć jak „portugalskie woły" ukąszone przez „marokańskiego skorpiona"? (chyba w menażeryi, bo inaczej stosunku takiego wyobrazić sobie nie można) lecz dlatego, że wolałem się w Niemczech sam przezwać po włosku, jak po niemiecku. A teraz idę sam do „Hawełki na bombę" popić na Pańskie zdrowie i „szlus".

Dział ekonomiczny.

Założenie węgierskiej fabryki armat. Deruta na berlińskiej giełdzie. Wielki kolejowy program inwestycyjny w Niemczech. Rosyjski bank dla zagranicznego handlu. Podatek od węgla w Niemczech.

W dostawach dla wspólnej armii od dłuższego czasu zaczyna się budzić silne współzawodnictwo Węgier. Nie było przemysłu, więc musiał tam powstać, aby przypadające na Węgry dostawy dla armii nie dostały się w udziale, jak to było do niedawna, tylko przemysłowi austryackiemu. Powstał cały szereg fabryk, a stały klient, jakim jest armia, wypłacający się regularnie w gotówce, bez obawy ryzyka i bankructw, zaostrza pożądliwość Węgrów.

Obecnie po długich pertraktacyach i staraniach powstaje na Węgrzech fabryka armat. Stwarzają ją wspólnemi siłami grupa zakładów Skody, węgierski Bank kredytowy i firmy peszteńskie Manfred Weiss i Ignacy Deutsch i Syn. Budową samej fabryki i urządzeniem jej ma zająć się we własnym zarządzie rząd węgierski, na co przygotowane są już plany. Pod tym względem są różne zdania, za przedsiębiorczością prywatną przemawiają techniczne względy, okoliczności, że rządowe zakłady nie będą mogły otrzymywać zamówień zagranicznych, jak otrzymują je stale olbrzymie zakłady: Kruppa w Essen, Schneidra w Creuzot i angielskie Bickers i Maxim. Za administracyą rządową przemawiają kwestye patentowe i poważne względy polityczne. Jak z dobrze informowanych kół donoszą, plany angielskich i niemieckich zakładów będą odrzucone, a wykonanie i instalacyę fabryk podejmie rząd węgierski z zakładami Skody i krajowymi przedsiębiorcami.

Jak nam telegrafują z Berlina, niekorzystne położenie pieniężne i polityczne, wywołało derutę na berlińskiej giełdzie. Oprócz smutnego położenia na wschodzie, wiadomości jakie przyniosła „Kölnische Zeitung" o wyniknąć mającym konflikcie niemiecko-francuskim, któremu wróżą niepokojące oficyalne symptomaty przeraziła giełdę. Do deruty przyczyniła się znaczna zniżka kursów akcyi kolei Kanada-Pacific, które z powodu ciągle zwyżkowej tendencyi interesowały w wielkiej mierze nietylko kapitalistów prywatnych lecz całe zastępy spekulantów. Deruta mogła przybrać zastraszające rozmiary lecz łagodziły ją: korzystnie brzmiąca mowa premiera angielskiego Asquita i wiadomości petersburskiej ajencyi o demobilizacyi armii rosyjskiej, skoncentrowanej na galicyjskiej granicy.

Akcye kolei Kanada-Pacific spadły o 6%, papiery bankowe o 2%, górnicze o 3%, Towarzystwa żeglugi „Hansa" o $3^1/_2$%, przy zupełnym braku chęci kupna.

Przedłożenie rządowe obejmuje wielki program kolejowy inwestycyjny w Niemczech. Ogólna suma wynosi 542,520.000 mk z czego przeznaczono dla głównych i ubocznych kolei 134,075.000 mk. Dla rozszerzenia dwu lub więcej torowych kolei mk 109 971.000. Na najrozmaitsze ulepszenia i wykończenia już istniejących kolei mk 190 000 000, a na budowę nowych małych linij kolejowych 7,500.000 mk.

Z Petersburga donoszą nam, że „Rosyjski Bank dla zagranicznego handlu" na generalnem zebraniu swych akcyonaryuszy, postanowił podnieść kapitał akcyjny o 10 mil. rubli. Puszczenie nowych akcyj nastąpić ma jednak po wyjaśnieniu się sytuacyi politycznej.

Na berlińskiej giełdzie kursowała dzisiaj uporczywie pogłoska, że centrum ma wnieść projekt podatkowy na węgle w wysokości jednej marki od tony. Stawia za przykład Anglię, która podczas wojny burskiej wymierzyła ponowny podatek, wynoszący jednego szylinga od tony. Projekt ten jednak spotka się z silnym protestem wszystkich partyj i nie pozyska sympatyi rządu, bo dotyka dotkliwie magnatów węglowych i karteie, a równocześnie szerokie sfery społeczeństwa. W Niemczech szerzy się depresya w zastraszający sposób, ostrze jej występują coraz silniej i dotknie handel i mniejsze instytucye finansowe. Banków polskich w Poznańskiem ufundowanych na silnych podstawach nie dotyka zupełnie depresya finansowa, bilansy ich przyniosły bardzo pomyślne cyfry, rosną oszczędności i majątek narodowy.

Roman Woyczyński.

Sejm węgierski.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 marca.)

Burzliwy początek posiedzenia.

Budapeszt. (T. B.) Ponieważ opozycya zapowiedziała zjawienie się w parlamencie, przed budynkiem parlamentarnym ustawiono policyę i żandarmeryę. Opozycya zbiorowo pod przewodnictwem Juliusza Justha udała się do parlamentu, gdzie już członkowie partyi pracy w znacznej liczbie byli zgromadzeni.

Zaraz po otwarciu posiedzenia p. Lovassy samowolnie zabrał głos i zaczął mówić, słów jego jednak z powodu wrzawy nie słychać. Ilekroć prezydent dzwoni i chce zabrać głos, krzyk się ponawia. Skrajna lewica woła: „Sól, złodzieje, pokradliście, zwróćcie pieniądze!"

Kiedy Lovassy skończył mówić, zabrał głos p. Abraham, którego również nie było słychać na sali. Gdy on jeszcze mówił, prezydent zawiesił posiedzenie.

Po dziesięciu minutach zjawiła się na sali policya. Opozycyjni posłowie wznoszą okrzyki pod adresem policyi. Starszy inspektor Pawlik oświadcza, że podanych mu przez prezydenta posłów wydali ze sali. Na to ponowiła się wrzawa. Nagle p. Justh dał znak, poczem uspokoiło się na sali i poseł Justh złożył oświadczenie, że prezydentowi i rządowi pod żadnym warunkiem nie wolno wprowadzać do sali siły zbrojnej i usuwać z niej siłą posłów. Ponieważ opozycya jeszcze raz mogła się przekonać, że poprzednie bezprawne postępowanie snowu jest stosowane, oświadcza, że rozporządzenie prezydenta uważa za niezgodne z ustawą i protestuje przeciw wszelkim uchwałom.

Potem opozycya wyszła z sali. Zbiera się komisya dla rozpatrzenia spraw przekazanych przez prezydenta.

Dokończenie posiedzenia.

Budapeszt. (T. B.) Po podjęciu ponownem posiedzenia i załatwieniu trzeciego czytania kilku pomniejszych przedłożeń, po krótkiej dyskusyi Sejm przyjął zmianę regulaminu we wszystkich trzech czytaniach, poczem posiedzenie zamknięto.

Wykluczenie posłów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sejm uchwalił wykluczyć dziesięciu posłów opozycyjnych z najbliższych posiedzeń, jako kara za dzisiejsze demonstracye.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Petersburg. (Tel. wł.) Bułgarska ambasada otrzymała wczoraj memorandum Bułgaryi w sprawie koncesyi na rzecz Rumunii. Bułgarya gotowa jest znieść fortyfikacye Silistryi i nie budować nowych twierdz na pograniczu, dalej odstąpić pas 10 km wybrzeża morza Czarnego, wreszcie udzielić Rumunom w zdobytych obszarach zupełnej autonomii.

Rumuński rząd ze swej strony wystosował memorandum, w którem oświadcza, że bezwarunkowo domaga się oddania Silistryi.

Petersburska konferencya ambasadorów.

Petersburg. (T. B.) Jak słychać z końcem przyszłego tygodnia odbędzie się pierwsza merytoryczna konferencya ambasadorów petersburskich.

„Dień" donosi, że Bułgarya w piśmie do rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych poddała się bezwarunkowo orzeczeniu konferencyi ambasadorów, podczas gdy Rumunia przyjęła pośrednictwo tylko konferencyi, ale zastrzegła sobie zaakceptowanie orzeczenia przed jego przeprowadzeniem.

Echa z Bałkanu.

Austrya a Serbia.

Budapeszt. (Tel. wł.) Korespondent „Pester Lloydu donosi z Belgradu, że miał rozmowę z premierem Pasiczem, który oświadczył, że konferencye Austro-Węgier z Serbią są na pomyślnej drodze i spodziewać się można dobrego ich wyniku.

Bombardowanie Durazza.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefani'ego donosi z Durazzo z dnia wczorajszego: Krążownik turecki „Hamidje" zjawił się o godzinie 9 minut 50 i dawszy sygnał „bombardowanie", rozpoczął kanonadę na wzgórze, gdzie znajdował się obóz serbski.

Krążownik dał 15 strzałów, poczem zawrócił do San Giovanni de Medua.

Bombardowanie wywołało ogromną panikę. Wiele rodzin schroniło się do konsulatu włoskiego. Komendant garnizonu zarządził rozdanie broni chrześcijanom w obawie, że podczas paniki Albańczycy mogliby urządzić powstanie. Wszystkie sklepy pozamykane, ulice zupełnie opustoszałe. Ludność jeszcze ciągle jest w trwodze, że krążownik może zawrócić.

Walki w Epirze.

Ateny. (Ateńska Ag. tel.) Urzędownie donoszą: Wojsko greckie obsadziło miejscowość Premeti. Załoga turecka uciekła. Jak słychać, Turcy w panice porzucili także Delwinatti.

Sojusz antybułgarski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Serbia i Grecya zawarły między sobą umowę skierowaną przeciw Bułgaryi. Domagają się one zniesienia dotychczasowych umów państw bałkańskich i stawiają warunek, aby każde z państw zatrzymało zdobyto przez siebie terytorya.

Grecka niegrzeczność.

Wiedeń. (Tel. wł.) Austryacki parowiec „Albania" został pod Durazzo zatrzymany przez grecki okręt wojenny i przeszukany.

Pierwszy pojedynek w Turcyi.

Konstantynopel. (Tel. wł.) Między Enver bejem a tureckim attaché w Paryżu przyszło do nieporozumienia, którego następstwem ma być pojedynek.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 marca.)

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął wczoraj na dłuższej audyencyi hr. Berchtolda.

Ustawa o kolejach lokalnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ustawa o kolejach lokalnych zostanie wniesiona w Izbie posłów na pierwszem posiedzeniu 8 kwietnia. Z kół rządowych zapewniają, że przyszło do porozumienia w tej sprawie już między Kołem polskiem a rządem. Zauważyć należy, że o tym fakcie wie chyba tylko pos. Dr Leo i Stapiński, gdyż Koło polskie oficyalnie o nim nie zostało zawiadomione.

Stopa procentowa nie będzie podniesiona.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego sekretarz generalny Pranger zdał sprawozdanie o sytuacyi na targu pieniężnym krajowym i międzynarodowym. Odstąpiono od zamiaru zmiany stopy procentowej.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre. Kursy poszły w górę.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Duma przyjęła nagłość interpelacyi prawicy do ministra handlu w sprawie istnienia nieprawnego trustu naftowego. Trust ten podniósł ceny nafty w rejonie Wołgi a dzisiaj dąży do ich potrojenia. Wstrząsnęło to handlem nad Wołgą. Interpelanci żądają unormowania eksportu i produkcyi nafty względnie zmonopolizowania handlu naftą.

Zdrowie Ojca św.

Rzym. (T. B.) Papież przepędził noc dobrze, stan zdrowia zadowalniający.

Głos angielski o sytuacyi międzynarodowej.

Londyn. (T. B) „Westminster Gazette" pisze: Dzienniki niemieckie wyraziły zdanie, że klucz sytuacyi spoczywa w ręku Anglii. Twierdzenie to bardzo nam pochlebia, niemniej jednakże musimy z całą stanowczością podkreślić, że jeżeli mamy jakiś wpływ, bezwarunkowo użyjemy go przeciw myśli wojny odwetowej. Jeżeli Francya rzeczywiście coś przeciw Niemcom knuje, to my możemy najpoważniej zapewnić, że nie mamy w tem żadnego udziału. Cieszymy się z przyjaźni Francuzów, gdyby zaś nasi przyjaciele mieli być zdolni do takiego szaleństwa, byłoby naszym obowiązkiem ich powstrzymać. Naturalnie uważamy całą tę panikę za bezpodstawną, ale stosunki w Europie są tego rodzaju, że nie możemy niczego robić, coby mogło obudzić fałszywe obawy, czy też nadzieje. Musimy niestrudzenie pracować celem usunięcia naprężenia między trójporozumieniem a trójprzymierzem; to jest dzisiaj najważniejszą rzeczą i w tem leży rękojmia utrzymania pokoju.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Antoni Carpine z Wiednia, Ekscelencya Dymitry Nabokoff z Kacic, Marya Majewska z Mierzanowa (Płockie), Michał Świętorzecki z Wilna, Marya Wierzbowska z Zakopanego, Roman Komar ze Lwowa, Zygmunt Klonowski z Sosnowca, Ludomir Cywiński z Kamienia (Król. Polskie), Jakób Mortkowicz z Warszawy, Dr Jan Starke z Drezna, Karol Jonas ze Stanisławowa, Marceli Goldbaum ze Lwowa.

L. 30884/1913 II.

Obwieszczenie.

Praktykant kancelaryjny Ludwik Kaleta pełniący obowiązki oficyała kancelaryjnego w wydziale II Magistratu został z tych obowiązków zwolniony.

Magistrat wzywa przeto tych wszystkich, którzyby z powodu urzędowania wymienionego wyżej bytego egzekutora miejskiego mieli jakiekolwiek pretensye, zgłosili je w wydziale II Magistratu w ciągu jednego miesiąca t. j. do dnia 10 kwietnia 1913 oraz aby w tym samym czasie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych przez niego wystawionych na kwity kasowe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 11 marca 1912.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{47}$ V 1912

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1912.

Odjazd z Krakowa.

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·15 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Brzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza

3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 do Zakopanego.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu

10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza

4·57 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połą-nia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Pedhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·42 „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8·18 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·45 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Siane, Chyrowa, Nowego Sącza.

8·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 rano, p. osob. Nr. 114 (w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·23 rano, p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina,

2·05 rano, p. osob. Nr. 44 z Zakopanego Połączenia Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczk

4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 119 z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej, Wadowic.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego